

ruki"
Miejskiej
iu
ych druków
rsze sięgają
ieku — oto
Miejskiej w
a ta szczyt
tradycjami
ona bowiem
loteki przy
całej Polsk
jskiej w To
1594 założył
trz miasta
ska" w To
nie najwięk
dziel doty
Pomorza i
Chlubą Bi
liczne „Co
prócz pierw
rydania „De
ium coeles
nad 100 prac
nych w róż
Bibliotece
ukowane w
II w toruń
Do ciekaw
leżą m. in.
n Polonias
tofa Opaliń
wiarzy
-Ata
nu Alma-Ata
ylnie zawo
zybiej o Pu
Kazachsk
dziekiej star
Polski, We
NRD.
metrów przy
w krajowej
ata, który u
000 m mistrz
R) wynikiem
500 m dobre
dziekiej star
Polski, We
NRD.
startowało 51
tylwarzy ra
34 czolowe
ilkow w 41
Magierow-
40.
Pacy za-
Magierowski
SRR 5:2
mecz hokej
ala ZSR 5:2
ym radzieck
nym składzie
zawodników
Babicia i in-
terentacji, k
a Szwecję 4:2
ologubow.
dzin
5:13
Gorzów od
e spotkanie
y miejsco-
niczką ze
zone zwyc
y. Na sku-
zacji nie
pięściar-
potkaniu i
była frek-
się z pół-
niem. Do
tkań moż-
Maika z
ze lekko-
skiego z
półcięż-
rkowski
spondent
br. w hali
awie od-
pięściar-
o I ligi
(Bielsko)
zawada).
o Wodes
rogoszem
owiński
do 17.00,
partyni,
Gorzów,
„Ruch”

Pierwsza elektrownia na Wiśle weszła w okres prób

KRAKÓW — NOWA HUTA (PAP). Budowa w miejscowości Przewóz koło Nowej Huty pierwsza elektrownia na Wiśle weszła już w okres prób. W najbliższych dniach turbosprężarka ma być włączona do eksploatacji wstępnej.

Hydroelektrownia w Przewozie jest pierwszą w zespole elektrowni wodnych, które wybudowane zostaną w najbliższych latach.

Jak informuje kierownik rozruchu elektrowni inż. Muchlicki — pierwsze próby turbiny na luzie oraz przegląd pozostałych urządzeń nie wykazały żadnych usterek.

Sekretarz generalny ONZ wyjechał z Chin

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podaje, że 11 stycznia w godzinach rannych sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld i towarzyszący mu osoby opuścili Pekin.

PEKIN (PAP). Opuścił granice Chińskiej Republiki Ludowej sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld wyślad do premiera Czu En-lajla depeszę treści następującej: „Opuścił Wasz kraj, pragnę złożyć w imieniu moich kolegów i własnym serdeczne podziękowanie za przyjęcie, z jakim spotkaliście się. Wasza uprzejmość i gościnność oraz pomoc, jakiej nam udzieliła, sprawiły, iż wizyta nasza będzie dla nas pamiętnym wydarzeniem. Raz jeszcze proszę przyjąć serdeczne wyrazy wdzięczności i przekazać je również wszystkim pańskim towarzyszom i współpracownikom”.

Costa Rika nowa ofiara agresji imperialistycznej

NOWY JORK (PAP). — Jak już podawaliśmy, w ostatnich dniach między Costa Riką a Nikaragwą doszło do zaostreżenia stosunków. W dniu 11 bm. ambasada Costa Riki w Waszyngtonie podała do wiadomości, że oddział „rebeliantów” wzbunął się w prowincji Don Carlos w głąb terytorium Costa Riki. Ambasador Costa Riki w Waszyngtonie odbył konferencję z przewodniczącym rady organizacji panamerykańskiej domagając się zwolnienia sesji nadzwyczajnej tej organizacji.

PARYŻ (PAP). — Agencja France Presse podaje, że miasto Villa Quesada w Costa Rikie, znajdujące się o 80 km na południe od granicy Nikaragui, zostało zajęte przez desant spa dochronowy.

LONDYN (PAP). Nowojorski korespondent Agencji Reutersa podaje, że między Costa Riką a Nikaragwą nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA ZIELONOGÓRSKA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV — Nr 10 (736) Środa, dnia 12 stycznia 1954 r. Cena 20 gr

UCHWAŁA KC KPZR O DNIU UCZCZENIA PAMIĘCI WŁODZIMIERZA LENINA

MOSKWA (PAP). — „Prawda” i inne centralne dzienniki radzieckie opublikowały 11 bm. Uchwałę KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego o Dniu Uczczenia Pamięci W. I. Lenina. Uchwała ta podpisana przez sekretarza KC KPZR N. S. Chruszczowa brzmi:

Po śmierci W. I. Lenina ustaliła się tradycja składania hołdu pamięci W. I. Lenina — wielkiego założyciela i mądrego wodza partii komunistycznej i państwa radzieckiego w dniu jego śmierci — 21 stycznia.

W pierwszych latach po śmierci W. I. Lenina dzień ten wiązał się w świadomości ludu radzieckiego i partii komunistycznej bezpośrednio ze smutnym wydarzeniem — zakończeniem drogi życiowej wielkiego wodza W. I. Lenina; stąd wynikał uroczysty i żałobny charakter obchodów, na których składano hołd świętej pamięci W. I. Lenina.

W ciągu ubiegłych 30 lat po śmierci W. I. Lenina nastąpiły w naszym kraju olbrzymie przeobrażenia socjalistyczne. Kierując się nieśmiertelną nauką marksizmu-leninizmu Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego natchnęła i zorganizowała naród radziecki do zrealizowania leninowskiego planu zbudowania socjalizmu w naszym kraju. W krótkim okresie historycznym ojczyzna nasza przekształciła się z zacofanego

krzepnącym międzynarodowym ruchem na rzecz pokoju, przyjaźni między narodami, demokracji i socjalizmu.

W świadomości narodów naszego kraju i ludzi pracy całego świata, z imieniem W. I. Lenina, z jego nauką wiąże się wielkie zwycięstwa ludu radzieckiego w budownictwie społeczeństwa komunistycznego. Dlatego też obecnie słuszniejsze jest oddanie czci pamięci W. I. Lenina nie w dniu jego śmierci, co wprowadza element żałoby i smutku, lecz w dniu urodzin W. I. Lenina — 22 kwietnia, nadając tej dacie znaczenie święta, co będzie bardziej odpowiadało całemu duchowi leninizmu, jako wiecznie żywej, życiodajnej nauce.

KC KPZR POSTANOWIA:

Dzień Pamięci W. I. Lenina, wielkiego wodza mas pracujących i twórcy radzieckiego państwa socjalistycznego, obchodźcie uroczysto w dniu urodzin W. I. Lenina — 22 kwietnia.

W dniu tym należy szeroko oświetlać znaczenie zwycięskich idei marksizmu-leninizmu i sukcesy osiągnięte w budowie komunizmu. W przeddzień święta należy przeprowadzić uroczyste zebrania organizacyjnych, radzieckich i społecznych, jak również organizować referaty i odczyty w przedsiębiorstwach, instytucjach, kołchozach i sowchozach o życiu i działalności W. I. Lenina oraz o znaczeniu idei leninizmu w budowie społeczeństwa komunistycznego.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe obraduje

PARYŻ (PAP). We wtorek 11 bm. rozpoczęła się nowa sesja francuskiego Zgromadzenia Narodowego. Pierwszym punktem porządku dziennego był wybór nowego przewodniczącego Zgromadzenia. Sesję zajął najstarszy wiekiem deputowany — komunista Marcel Cachin.

Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego. Procedura przewiduje trzy tury głosowania.

Wyniki głosowania w pierwszej turze były następujące: dotychczasowy przewodniczący Zgromadzenia socjalista le Troquer otrzymał 150 głosów, Schneider (z katolickiej partii MRP) — 103 głosy, Bruyneel („niezależny chłopski”) — 101 głosów, M. Cachin (komunista) — 87 głosów i G. Palewski (b. gaullista) — 70 głosów.

W przededniu 50 rocznicy rewolucji 1905 roku

MOSKWA (PAP). Kraj Radczyni przygotowania do uczczenia 50 rocznicy pierwszej rewolucji rosyjskiej która zaczęła się w styczniu. Rewolucja lat 1905 — 1907 była wielkim wydarzeniem w dziejach ruchu wyzwolenieckiego narodów Rosji. Bez „generalnej próby” 1905 roku — pisał W. I. Lenin — zwycięstwo Rewolucji Październikowej 1917 roku byłoby niemożliwe. Pierwsza rewolucja rosyjska miała również ogromne znaczenie międzynarodowe. Pod jej wpływem doszło do rewolucji w szeregu krajów Wschodu oraz wzmościł się ruch rewolucyjny w Europie zachodniej.

W dniach poprzedzających rocznicę odbywają się w zakładach pracy, w pałacach kultury, świetlicach, uczelniach odczyty i referaty o rewolucji lat 1905 — 1907.

Otwierane są specjalne wystawy. Na wystawie zorganizowanej w Centralnym Domu

Armii Radzieckiej zgromadzone książki, dokumenty i obrazy, na których utrwalono epizody wydarzeń historycznych. W Bibliotece Publicznej im. Tykowa — Szczedrina w Leningradzie urządzono wystawę dzieł W. I. Lenina i J. W. Stalina, dotyczących przygotowań i rozwoju pierwszej rewolucji rosyjskiej, materiały oświetlające przebieg rewolucji w Petersburgu, Moskwie, na Ukrainie, Syberii, Uralu, Białorusi i w krajach nadbałtyckich. Dokumenty zebrane w specjalnej gablocie mówią o międzynarodowym znaczeniu rewolucji.

Muzea historii rewolucji w Moskwie, Leningradzie, Kijowie i innych miastach cieszą się obecnie szczególną frekwencją.

Różne wydawnictwa przygotowały do druku prace naukowe-badawcze, broszury oraz nowe dzieła literackie o rewolucji lat 1905 — 1907.



Demonstracja młodzieży niemieckiej w Bremie przeciwko układom paryskim i rekrutacji do neohitlerowskiego Wehrmachtu.

Fot. — CAF

Plan to prawo niezłomne

Każdy dzień, każda godzina, każda chwila jest cenna w walce o rytmiczny, zgodny z harmonogramem przebieg produkcji. Doceniają to kierownictwa i załogi wielu naszych zakładów przemysłowych, które już od pierwszych dni nowego roku regularnie wykonują i przekraczają swoje dzienne i dekadowe zadania.

Nie „spoczęli na laurach”, nie wpadli w samoukłonienie robotnicy Huty Szkła w Wymiarkach, którzy w dniu 24 grudnia 1953 roku wykonali swój Plan Sześcioletni. Dzięki właściwemu przygotowaniu się do nowych zadań plan nie sięczy w pierwszej dekadzie stycznia, mimo dużej ilości świąt zrealizowali oni w 29 proc. Śmiało także sięgają po sukcesy produkcyjne w nowym roku Nowosolskie Zakłady Meblarskie, które rytmiczną pracą od pierwszych dni chcą skrócić termin realizacji planu kwartalnego. Podobna jest sytuacja w Zakładach A-20 w Koźuchowie, w „Zarskiej Weźnie” i wielu innych przedsiębiorstwach.

Tysiące robotników, inżynierów, majstrów, aktywiści partyjni i związkowi tych zakładów rozumieją, że o plan 1955 roku — ostatniego roku Sześcioletnia — należy walczyć od pierwszego dnia.

Niestety, nie do wszystkich naszych zakładów do tarła jeszcze ta prawda. Miło wielu przykrych doświadczeń mówiących o tym, do czego prowadzi brak rytmiczności i gorączkowość, takie zakłady jak: ZMI „Gorzów”, „Sztuczne Włókno”, Kóp. „Babina”, Fabryka Dywanów i inne rozpoczęły nowy rok pracy od niewykonywania dziennej planów w pierwszej dekadzie miesiąca.

Wynika to z głównej miernie z tego, (jeśli nawet uznamy istnienie takich czy innych przyczyn obiektywnych), że w zakładach

tych nie przygotowano się właściwie do nowych, trudniejszych zadań bieżącego roku. Tak np. w Fabryce Dywanów mimo wzrostu planu o 20 proc. nie zwiększono we właściwym czasie ilości wykwalifikowanych robotników. Wskutek tego dopiero dziś „na gwałt” szkoli się nowoprzyjętych tkaczy a plany dzień nie tymczasem nie są w pełni wykonywane.

Wszystko to oznacza, że trzeba stworzyć warunki, by produkcja mogła przebiegać rytmicznie. Jednym z tych warunków jest oparcie pracy w zakładzie o harmonogram, o ustalony wcześniej operatywny plan przewidujący konkretne zadania do wykonania na każdy dzień. Każdy robotnik powinien być dokładnie zapoznany z planem pracy swojego stanowiska roboczego. W oparciu o przemysłowy plan techniczno-organizacyjny i plan pracy politycznej można złożyć nawet całkowicie usunąć niedługo niepokonana na pozór trudność.

Kierownictwo i aktywni partyjno-gospodarczy naszych zakładów muszą uświadomić sobie, że rytmiczność na pracy przemysłu od pierwszych dni roku — to podstawowy warunek wykonania planu.

Rytmiczna praca sprzyja lepszemu wykorzystaniu parku maszynowego, wzrostowi wydajności i jakości produkcji. Sprzyja, dzięki lepszej organizacji produkcji, dzięki wyeliminowaniu godzin nadliczbowych zmniejszeniu się kosztów własnych, zwiększa rentowność zakładu, likwiduje zbędną i szkodliwą nerwowość.

Dalszy wzrost naszego dobrobytu, dalsze umocnienie siły naszego Ludowego Państwa musimy wywalczyć sami — pełnym i terminowym wykonywaniem zadań produkcyjnych. Dlatego sprawa zapewnienia rytmiczności produkcji powinna być potraktowana z całą powagą.

Konszachty Mendes-France'a we Włoszech

RZYM (PAP). 11 bm. premier francuski Mendes-France rozpoczął swe dwudniowe rozmowy z przedstawicielami rządu włoskiego.

Najpierw Mendes-France spotkał się w ambasadzie francuskiej z włoskim ministrem budżetu Vanonim, konferując z nim — jak donosi Agencja France Presse — na temat różnych zagadnień ekonomicznych i finansowych. Vanoni przed-

stawił m. in. swój plan rozładowania bezrobocia we Włoszech przez skierowanie części bezrobotnych Włochów do Afryki północnej, gdzie zapoczątkowana ma być współpraca kapitału francuskiego, włoskiego i zachodnio-niemieckiego.

Dalsze rozmowy Mendes-France'a w dniu 11 bm. poświęcone były różnym sprawom związanym z montowaniem „unii zachodnio-europejskiej” i problemem utworzenia „ponadnarodowej” agencji zbrojeniowej mającej kontrolować zbrojenia uczestników unii. Poruszono też sprawy dotyczące dalszego funkcjonowania „europejskiej wspólnoty węgla i stali”. W godzinach przedpołudniowych Mendes-France spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Martino, a następnie z premierem włoskim Scelbą. Później, do wieczora toczyły się wspólne rokowania Mendes-France'a, Scelby i Martino.

Mendes-France złożył ponadto wizytę przewodniczącemu włoskiej Izby Posłów Gronchiemu i przewodniczącemu senatu Merzagorze.

Rozmowy francusko-włoskie będą kontynuowane 12 bm.

ZE ŚWIATA

ATENY. W północnej Grecji przeszły gwałtowne ulewę, która spowodowała powódź. Donoszą o utonięciu 8 osób. Kilkość osób pozostała bez dachu nad głową, również w Salonach długotrwale deszcz spowodował powódź. Ulewę wywarły poważne szkody materialne.

RZYM. 11 stycznia zmarł w wieku 72 lat b. faszystowski marszałek Włoch Rudolf Graziani.

PEKIN. Prasa indonezyjska donosi, że w wyniku ataku na wyspę Jawa, Sumatra i Borneo nastąpiły silne powoźnice. Na wyspie Lombok prawie wszystkie rzeki wyszły z brzegów. Pola

ryżowe znajdują się pod wodą. W okolicy miasta Dzierżego zginęło 17 ludzi.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Tokio, że w środkowej i wschodniej części Japonii zanotowano silne wstrząsy podziemne.

NOWY JORK. Z Montevideo donoszą, że zakończył się strajk 12 tysięcy włoskich robotników, którzy walczyli o podwyższenie płac. Władze obiecały powołać specjalną komisję do rozpatrzenia sprawy kosztów utrzymania. W związku ze wzrostem drożyzny nastąpiła odpowiednia podwyżka płacy robotniczej. Osiągnięto również porozumienie w sprawie

zatrudnienia zwolnionych robotników. Włochy powrócili do pracy.

NOWY JORK. Jak wynika z doniesień prasy amerykańskiej władze wojskowe odbudowują lotnictwo japońskie. Agencja Associated Press podaje z Tokio, że w przyszłym tygodniu rozpocznie się szkolenie lotników japońskich na amerykańskich samolotach o napędzie odrzutowym. Japońskie lotnictwo wojskowe ma wkrótce liczyć 6500 żołnierzy i oficerów. Będzie ono wyposażone w 1300 samolotów produkcji amerykańskiej, w tym przeszło 500 myśliwców o napędzie odrzutowym typu „Sabre” i około 100 bombowców.

STYCZNIOWY SZTURM

Dziesięć lat temu nad Wisłą rozpoczęła się kanonada tysięcy dział radzieckich. „Bóg wojny” — artyleria — potokiem żelaza i stali torowała drogę natarciu piechoty i czołgów. O sile ognia artylerii radzieckiej przekonali się hitlerowcy już pod Stalingradem, gdzie na głównych kierunkach natarcia ilość dział sięgała 300 na 1 km frontu. Na 1200-kiłometrowej linii frontu — od Bałtyku do Karpat — 5 frontów radzieckich, wspomaganych działaniami wiązującymi siły nieprzyjaciela w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Austrii i Jugosławii, ruszało do nowego szturmu. 150 dywizji Armii Radzieckiej gotowało się do nowej rozprawy z wojskami Hitlera.

Żołnierz radziecki miał już za sobą szlak zwycięskich walk od Stalingradu, 10 zwycięskich uderzeń w 1944 roku, dziesiątki rozbitych dywizji hitlerowskich. Przed nim — na północy — umocniony szereg twierdz i fortyfikacji system obrony Prus Wschodnich, między Wisłą a Odrą — 7 hitlerowskich rubież obronnych, na południu Karpaty. Te przeszkodę, broniącą przez doborowe dywizje hitlerowskie, musiał sforsować przed ostatnim szturmem na Berlin. I sforsował.

Miedzy 12 i 15 stycznia 1945 r. znad Niemna, Narwi, Wisły i Sanu przeszły do natarcia na hitlerowców trzy fronty białoruskie i dwa fronty ukraińskie. Rozpoczęła się wielka ofensywa zimowa Armii Radzieckiej.

Wojska radzieckie szły jak lawina. Frontalnym atakiem zdobywano pozycje zdawałoby się nie do pokonania. Wróg cofał się w popłochu tracąc całkowicie orientację. Radzieckie kolumny pancernie parły niepowstrzymanie na zachód. „Naprawienie — Berlin!” — pisał żołnierz radziecki na murach polskich miast. W ciągu 5 — 6 dni wojska II i III Frontu Białoruskiego, Marszałka Rokosszowskiego i generała Czerniachowskiego przerwały hitlerowski front obronny w Prusach Wschodnich. Zadana z linii obronnych tego „bastionu” niemieckiego imperializmu, linii budowanych przez hitlerowców od szeregu lat, nie została się potęgą uderzenia wojsk radzieckich. 30 dywizji hitlerowskich zostało odciętych od pozostałych sił wroga. Wojska marszałka Rokosszowskiego i gen. Czerniachowskiego w ciągu 40 dni ofensywy odrzuciły nieprzyjaciela 270 km. 1 lutego walczyli już na wybrzeżach Bałtyku.

Z przyczółków pod Warszawą i Puławami ruszyły wojska I Frontu Białoruskiego marszałka Żukowa, w skład których wchodziła I Armia Wojska Polskiego. 600 km wyłomu w kierunku na Odrę, 25 zniszczonych dywizji hitlerowskich — oto zwycięski bilans 18-dniowej operacji wojsk marsz. Żukowa i walczących w ich boku polskich dywizji, które pędząc przed sobą hitlerowców, zbliżyły się do Berlina na odległość 60 km. Zadana z hitlerowskich „panzerdivisionen” nie oparła się potęgą ich uderzenia. Hitlerowskie „Tygrysy” nie powstrzymały również w zwycięskim marszu wojsk I Frontu Ukraińskiego marszałka Koniewa, które ruszyły do natarcia z przyczółka sandarmerskiego. Po 18 dniach wojska te prze szły w bój 400 km, docierając do Odry i rozbijając prawie 23 dywizji hitlerowskich i wiele jednostek pomocniczych.

Kłeska hitlerowców była druzgocąca. W toku zimowej ofensywy w 1945 r., zapoczątkowanej styczniowym szturmem, wojska radzieckie zniszczyły i zdobyły 3000 samolotów nieprzyjacielskich, ponad 4 i pół tysiąca czołgów i dział różnego kalibru. 800 tysięcy zabitych i 250 tysięcy wziętych do niewoli żołnierzy i oficerów hitlerowskich — o tyle powiększyła się w wyniku tej ofensywy lista strat nieprzyjaciela.

Uwolniono od hitlerowskiej niewoli olbrzymie terytorium.

Wyzwolono Polskę. Przepędzono hitlerowców ze znacznej części Czechosłowacji. Zdobyta została stolica Węgier — Budapeszt. Zajęta została znaczna część Prus Wschodnich i Śląska.

Cóż mieli do powiedzenia politycy i wojskowi, liczący z początku na „wykrwawienie i osłabienie „Związku Radzieckiego, a potem na jego klęskę w walce z najpotężniejszą wówczas machiną wojenną państwa imperialistycznego? Już w 1944 roku angielski „Manchester Guardian” musiał przyznać, że „siły, które wyzwoliły Rosję 7 listopada 1917 roku, przekształciły ją w jedno z najpotężniejszych państw świata”.

Jakże żywe są jeszcze w pamięci wielu z nas, Polaków, owe dni styczniowej ofensywy. Wyczekiwaliśmy z nadzieją huk armat zza Wisły. Oznaczały one bliski kres obaw przed lochami gestapo, wyzwolenie najbliższych z hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Ileż wzruszeń towarzyszyło krótkim i lapidarnym komunikatom, takim jak np. „Kraków wolny. Wólny i co najważniejsze nie zniszczony dzięki bliskawicznemu okrzykowi go przez wojska radzieckie, które w ten sam sposób później uchroniły od zniszczenia Zagłębie. A później nadeszły wiadomości: Częstochowa — wolna... Gdynia — wolna... Gdańsk — wolny...

Manewr okrążający warszawskie ugrupowania hitlerowców wykonywały wojska radzieckie biskawicznie. Czołgi radzieckie ruszyły z przyczółka pod Warszawą na Żyrardów. Równocześnie dywizje piechoty rozpoczęły natarcie na Warszawę z południa, znad Pilicy. I brygada pancerna im. Bohaterów Westerplatte nacierała od południowego zachodu. Zaszły wyzwolenia Stolicy przypadły w udziale wojskom I Armii Ludowego Wojska Polskiego, walczącym pod dowództwem generała Popławskiego, a boku wojsk marszałka Żukowa. 16 stycznia o godzinie 11 pod Warszawą przeszła Wisłę II dywizja im. Dąbrowskiego i wraz z VI dywizją ruszyła do szturmu Stolicy. 17 stycznia rannikiem oddziały II i VI dywizji piechoty oraz I bryg. kawalerii wdzierały się do miasta. Kawałkami biją się w Alejach Ujazdowskich. W południe Stolica jest wolna. W dwa dni po tem, ulicami zmieniłonego przez hitlerowców w cmentarz miasta, szła pierwsza w wyzwolenie Warszawa defilada Wojska Polskiego.

Ofensywę styczniową naród polski nazwał ofensywą ostatniego wyzwolenia. Towarzy szły jej w uczuciach narodu polskiego — głęboka wdzięczność i dumna. Wdzięczność dla Armii Radzieckiej za wyzwolenie całej ziemi polskiej spod hitlerowskiej okupacji, za to, że jej styczniowa ofensywa do prowadziła do wyzwolenia od wiecznych ziem polskich: Śląska i Pomorza, Warmii, Mazur i Ziemi Lubuskiej.

Gigantyczna ofensywa styczniowa 150 dywizji Armii Radzieckiej rozpoczęła się 12 stycznia 1945 r. Rozpoczęła się 8 dni wcześniej niż była planowana. 8 bezcennych dni. Kto wie bowiem, jak potoczyłyby się wypadki na tak zwanym drugim froncie na zachodzie Europy, gdyby tych dni zabrakło w rachunku dowództwa wojsk anglo-amerykańskich. W rachunku i Eisenhowera, do wodzącego wówczas wojskami alianckimi i angielskiego marszałka Montgomery'ego, do wódce frontu w Górach Ardeńskich.

16 grudnia 1944 r., o świcie, rozpoczęło się natarcie wojsk hitlerowskich na pozycje amerykańskie w Ardenach. Sztab I armii amerykańskiej, rozciętej na dwie części, uciekł w popłochu ze Spa do Brukseli. Hitlerowcy w ciągu 8 dni przełamali front amerykański na szerokości 100 km i wdarli się na głębokość 110 kilometrów, dochodząc do Mozy. Czołgi 5 niemieckiej armii czołgów i 6 pancerniej armii SS huczały coraz bliżej Dinant i Givet. W stolicy Belgii szerzyła się panika. Na ulicach pojawili się uciekinierzy.

Armie anglo-amerykańskie, mimo trzykrotnej przewagi nad hitlerowcami w piechocie i wielokrotnie większej w lotnictwie i broni pancerniej, nie umiały opanować sytuacji. Hitlerowskie „tygrysy”, które nie mogły dać rady radzieckim T-34, tu, w Ardenach, gotowały aliancom nową klęskę. Hitlerowcy, po zdobyciu i zniszczeniu bazy amerykańskiej w Ardenach, które pozbaawiło armie alianckie na dłuższy czas wszelkiego wyposażenia, szykowali się na początku stycznia 1945 r. do drugiego uderzenia. Uderzając na Liege, jak twierdzili alianci, hitlerowcy chcieli rozgromić I armię amerykańską, dotrzeć do Antwerpii, odciąć w Belgii dalsze trzy armie — amerykańską, brytyjską i kanadyjską oraz zgłotać aliancom drugą Dunkierkę.

Co sprawiło, że wznieciona do drugiego uderzenia hitlerowska pięść pancerna nie opadła? Kto pochwylił za żołnierzy szukających się do nowego skoku hitlerowców?

6 stycznia 1945 r. Churchill wysłał pośpiesznie depeszę do Stalina. „Na zachodzie toczą się bardzo ciężkie walki... Będę wdzięczny za wiadomość czy możemy liczyć na wielkie natarcie rosyjskie na froncie Wistły lub gdziekolwiek w innym miejscu w ciągu stycznia... Uważam tę sprawę za pilną”. Stalin odpowiada mu 7 stycznia: „Może pan nie wątpić, że zrobimy wszystko, co tylko będzie możliwe, aby pomóc naszym dzielnym wojskom sojusznikom”. I termin styczniowej ofensywy wojsk radzieckich zostaje przesunięty z 20 na 12 stycznia, mimo niesprzyjającej pogody, utrudniającej skuteczną działalność lotnictwa i przeszkadzającej artylerii w celnym ogniu. I oto hitlerowskie armie pancerne, piątą i szóstą szukające się do nowego natarcia, zostały pośpiesznie w ciągu 5-8 dni wycofane z frontu zachodniego i skierowane na wschód. Twardo orzech, który hitlerowcy dali do zgryzienia w Ardenach wojskom amerykańskim i angielskim, rozgrzył kto inny.

KRETACKIE MANEWRY WSKRZESICIELI WEHRMACHTU

MOSKWA (PAP). Komentując lansowane obecnie przez francuskie koła rządzące pogłoski o tzw. „rokowaniach ze Wschodem” korespondent paryski „Prawdy” pisze: m. in.: Organizatorzy wskrzeszenia militarnego niemieckiego podsunowali ostatnio wyniki niedawnej debaty we francuskim Zgromadzeniu Narodowym i zmuszeni byli przyznać, że losy układów paryskich są nader niepewne. Z rozgoryczonych wypowiedzi Waszyngtonu, Londynu i Bonn widać, że walka przeciwko układowi paryskiemu nie osłabła we Francji po debacie w Zgromadzeniu Narodowym, lecz wzmożła się, przy czym do jawnych i konsekwentnych przeciwników układów paryskich coraz częściej przyłączają się wahający się politycy, którzy jeszcze niedawno bali się głosować przeciwko tym układom. Zmiana w stanowisku tych polityków spowodowana jest przede wszystkim przez nacisk opinii publicznej, odczuwany przez wszystkie burżuazyjne partie polityczne we Francji.

Im wyraźniej przedstawiciele tych partii odczuwają ten nacisk, tym trzeźwiejsze i bardziej zdecydowane są ich oświadczenia.

Dlatego właśnie — pisze dalej korespondent — coraz bardziej zwiększa się liczba przeciwników układów paryskich wśród burżuazyjnej części deputowanych do Zgromadzenia Narodowego.

Wielu spośród tych, którzy w październiku głosowali za układami londyńskimi, jakie poprzedziły układy paryskie w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich, w grudniu już wstrzymało się od głosowania lub też głosowało przeciw nim.

Od owych dni minęło 10 lat.

I znów te same siły, które kiedyś milionami dolarów, funtów i franków przyczyniły się do stworzenia potęgi hitlerowskiej dziś usiłują wskrzesić hitlerowski Wehrmacht. Pragną wywołać nową wojnę, chcą nowych zgłuszyć miast europejskich, nowych ofiar narodów Europy. Inna jest jednak obecna sytuacja. Nasza polityka po prostu, polityka rozwiązywania spornych problemów w drodze rokowań, polityka współistnienia krajów o różnych systemach polityczno-społecznych, zyskuje wśród narodów coraz większe poparcie. Wzrosły również siły obozu demokracji i socjalizmu, obozu stojącego na straży pokoju. Związek Radziecki, który sam przez wiele lat dźwigał ciężar walki z potężną machiną wojenną Hitlera, jest dziś silniejszy niż kiedykolwiek. Obok niego stoją potężne, 600-milionowe Chiny Ludowe. Obok niego stoją inne kraje demokracji ludowej.

„Jeśli zaś chodzi o techniczną stronę sztuki wojennej — pisał marszałek Związku Radzieckiego, Wasiliewski, w liście otwartym do Montgomery'ego, nawołującego do wojny atomowej — to zdaje pan sobie oczywiście sprawę, że w ostatnich 10 latach rozwijała się ona w Związku Radzieckim dość pomyślnie. Są to wszystkie rzeczy powszechnie znane, ale mimo to, chciałbym przypomnieć je panu, ponieważ — jak dowodzą pańskie oświadczenia — nie uwzględniał ich pan w należyty sposób”.

Oceniając realnie układ sił w świecie, coraz więcej nawet tych ludzi, którzy ongiś aprobowali awanturnictwo atlantyckich polityków i wojskowych, uważa dziś, że „Nie ma innej drogi niż polityka współistnienia”. („New York Herald Tribune”). Jak pisze angielski „New Statesman and Nation” — „Stosunek sił będzie najprawdopodobniej stał i wciąż zmieniać się na korzyść Rosjan. Obecnie nadszedł czas na rokowania w sprawie współistnienia...”

Edward Dylawski

Narody Związku Radzieckiego przygotowują się do wyborów

MOSKWA (PAP). W miastach i wsiach Związku Radzieckiego rozwija się kampania przedwyborcza do Rad Najwyższych republik związkowych i autonomicznych oraz do terenowych rad delegatów ludu pracującego. Wybory do większości rad odbędą się 27 lutego br. Wszędzie utworzono okręgi wyborcze, przy czym jest wiele nowych okręgów powstałych na terenach zamieszkałych w ciągu ostatnich lat. Na przykład w Kazachstanie utworzono 25 nowych okręgów wyborczych, m. in. w osiedlach na ziemiach nowozagospodarowanych i na budowie Buchtarmijskiej Elektrowni Wodnej.

Do okręgowych komisji wyborczych ludzie radzieccy wybrali najlepszych swoich przedstawicieli — przodowników pracy, naukowców, pisarzy, artystów i aktorów. W skład komisji wyborczych utworzonych na obszarze Federacji Rosyjskiej weszło około 4 milionów osób.

Wybory do rad, które są polityczną podstawą państwa radzieckiego i w których działalność bierze czynny udział naród — są wielkim wydarzeniem w życiu ZSRR. Dla uczczenia wyborów ludzie pracy

wzmogli walkę o wcielenie w życie programu dalszego zwiększenia produkcji przemysłowej i rolnej, o przedterminowe wykonanie planu pięcioletniego.

8 stycznia odbyło się pierwsze posiedzenie Centralnej Komisji Wyborczej dla wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. Na posiedzeniu tym omówiono zagadnienia związane z przygotowaniem do wyborów i przyjęto szereg uchwał o charakterze organizacyjnym.

Zjazd Zjednoczonego Frontu Narodowego Wietnamu

PEKIN (PAP). Dnia 7 br. rozpoczął się w Hanoi Zjazd Zjednoczonego Frontu Narodowego Wietnamu. W obradach Zjazdu biorą udział przedstawiciele rządu, partii politycznych i organizacji społecznych delegacji z północnego, środkowego i południowego Wietnamu, reprezentujący różne organizacje narodowe i religijne. Honorowym przewodniczącym Zjazdu wybrano jedynego Prezydenta Ho Si Mina.

Przewodniczący Krajowego Komitetu Zjednoczonego Frontu Narodowego Wietnamu Ton Duk Tang wygłosił referat o działalności Frontu.

Okupacja Tajwanu przez USA wywołuje głębokie oburzenie w społeczeństwie chińskim

PEKIN (PAP). W całym Chinie leży się szeroko zakrojona kampania protestu ogólnonarodowego przeciwko bezprawnej okupacji terytorium chińskiego — wyspy Tajwan przez Stany Zjednoczone. Ludzie pracy potępiają amerykański sko-czangskaiszewski układ wojskowy i zobowiązują się wnieść swój wkład do wyzwolenia Tajwanu.

Prasa chińska informuje o masowych wiecach w Szanghaju, Mukdenie, Wuhanie, Dairenie, Kantonie i innych wielkich miastach chińskich. Na zebraniach przedstawiciele ludności przybrzeżnych stref pro-

wincji Fukien i Czekiang, na które bandy kuomintangowskie dokonują nalotów, uchwalono rezolucje stwierdzające, że tylko wyzwolenie Tajwanu i zniszczenie sprzedanej klki Czang Kai-szeka zapewni narodowi chińskiemu pokojowe życie.

Pragnąc przyczynić się do wyzwolenia Tajwanu, założyli wielu zakładów przemysłowych Pekinu, Charbinu, Czangkingu i innych miast biorą na siebie zwiększone zobowiązania produkcyjne. Hutnicy szczą spośród siedmiu wielkich pieców anszangskiego kombinatu hutniczego, którzy przedtem minowo wykonali plan 1934 r. oświadczając w swoim meldunku: „Zaloga nasza nie poprzestanie na osiągniętych rezultatach. Damy królowi jeszcze więcej siły, będziemy zdecydowanie walczyć przeciwko amerykańsko-czangkaizewskowskiemu układowi wojskowemu, oddamy wszystkie siły sprawie wyzwolenia Tajwanu”.

PEKIN (PAP). Jak donosi Agencja Nowych Chin, lotnictwo Chin Ludowych zbombardowało pozycje czangkaizewskowskie w porcie na wyspie Tachen. W wyniku bombardowania cztery okręty kuomintangowskie zostały zniszczone lub uszkodzone. Wszystkie samoloty Chin Ludowych powróciły po wykonaniu zadania do swoich baz.

Nowy „Napoleon”



wg „Daily Worker”

Przedziałnia nie dotrzymała słowa

Od dłuższego już czasu przedziałnia „Polskiej Włny” jest przedmiotem uwagi całej załogi. Na masówkach i zebraniach, na których mówi się o wykonaniu planu, bardzo często słyszy się skargi, że „przedziałnia nie wykonuje planu”, „w przedziałni jest największe bumelantwo itd.”

Przyzwyczajali się do tego towarzysze z „Polskiej Włny”. Jeśli zapytać np. kierownika tkalni lub wykończalni, dlaczego jego dział nie wykonał zadań — odpowiada najczęściej bez wahania: „Przedziałnia nawala. Dajcie nam pod dostatkiem materiału to nie będziemy mieli trudności z planem”.

Nie jest to oczywiście słuszne, bo i z tym materiałem różnie bywa. Zdarza się nieraz że przedziałnia nawet dostarcza odpowiedniej ilości przędzy a mimo to inne działy nie wykonują planu dziennego. Przyjęło się już jednak tak, że odpowiedzialnością za wszystkie błędy obarcza się przedziałnię. I trzeba przyznać, że jest w tym wiele racji, bo w przedziałni istotnie dzieje się nienajlepiej, a ona przecież jest pierwszym ogniem w łańcuchu produkcji, w którym surowiec przybiera postać tkaniny. Dlatego od pracy tego działu tak wiele zależy.

W celu umożliwienia innym działom realizacji zadań produkcyjnych załoga przedziałni zobowiązała się w umowie o długookresowym współzawodnictwie wykonać plan II półrocza w 101 proc.

Takie były zamierzenia — ambitne i śmiałe. A jak przedstawiła się rzeczywistość?

Do wykonania nakreślonych przez załogę planów zabrakło sporo, około 6 proc. I z tej między innymi przyczyny „Polska Włna” nie wykonała rocznego planu produkcyjnego.

Zasadniczą trudnością przedziałni jest zła praca zespołów zgrzebnych. Najgorzej przedstawia się ta sytuacja na trzecim piętrze. W myśl norm technologicznych jeden zespół powinien dostarczać niedoprzęd na dwie samoprząsnice. Powinien, ale prawie żaden zespół nie nadąża.

Wiele składa się na to przyczyn. Jedną z nich jest słaba opieka dozoru technicznego nad stanem technicznym maszyn. Zespoły często się psują. Niekiedy robotnicy tego działu zdobyli już opinię starych bumelantów. Znamy jest z tej strony kantonierka Ireneusz Kwiakowski. Wiedzą też

doprzed na trzecie piętro. Takie, częściowe wprowadzenie rozwiązań można by wprowadzić już dawno!

Inny sposób zaradzenia zła to zwiększenie ilości zespołów na trzecim piętrze oraz podniesienie na wyższy poziom pracy dozoru technicznego. Zarówno jedno jak i drugie zależy od dyrekcji, ale i tu mało zrobiono.

Do „Polskiej Włny” należy też zakład „B”. Jest tam pewna ilość nieczynnych samoprząsni z zespołami zgrzebnych. Kierownictwo „Polskiej Włny” uzyskało zgodę Centralnego Zarządu na przeniesienie maszyn z zakładu „B”. 3-miesięczny okres, w ciągu którego dyrekcja powinna była dokonać zmian, jednak już dawno, a w przedziałni nie ruszył jeszcze ani jeden dodatkowy zespół. A tymczasem Centralny Zarząd po upływie trzech miesięcy dołączył do planu przedziałni tę ilość przędzy, którą mogą wyprodukować maszyny z zakładu „B”. W ten sposób plan zwiększono a park maszynowy nie jest w pełni wykorzystany.

Najbardziej jednak pewnym i stałym środkiem polepszenia sytuacji w przedziałni może się stać zwiększenie wydajności zespołów zgrzebnych. Sprawa ta powinna się wreszcie zainteresować dyrekcję, a przede wszystkim kierownictwo działu. Wymaga to w pierwszym rzędzie podniesienia kwalifikacji i usprawnienia stylu pracy dozoru technicznego, prowadzenia terminowych remontów maszyn i częstych przeglądów technicznych oraz — co jest w sytuacji przedziałni bardzo ważne — wzmocnienie dyscypliny pracy wśród załogi. Niestety w przedziałni dotychczas nie realizuje się planu organizacyjno-technicznego na I kwartał br. Nie też dziwnego, że od pierwszych dni stycznia dział ten nie wykonuje swoich zadań.

Omawiając przyczyny złej pracy przedziałni, trzeba zwrócić uwagę także na palący problem jakim są wypadki łamania dyscypliny pracy. Sigmundowi do faktów: 27 grudnia 1954 r. nie przyszło do pracy 65 robotników z czego 19 osób bez żadnego usprawiedliwienia. 30 grudnia nieobecnych było 56 osób. Ten przykład obrazuje dostatecznie sytuację w przedziałni. Niekiedy robotnicy tego działu zdobyli już opinię starych bumelantów. Znamy jest z tej strony kantonierka Ireneusz Kwiakowski. Wiedzą też

ludzie, że Krasowska co dzień skracając sobie pracę o dwie godziny.

Wydawać by się mogło, że na ten stan powinni żywo reagować majstrowie, mężowie zaufania, a przede wszystkim organizacja partyjna. Ale w przedziałni tak nie jest. Mistrz trzeciej zmiany ob. Gajewski nie zwraca uwagi na to, że jego pracownica ob. Krasowska opuszcza pracę. Innym majstrom również zubożniały sprawy produkcji. I dlatego zarówno w stosunku do Krasowskiej, Kwiatkowskiej, jak i innych nperczywych bumelantów nie wyrażano żadnych wniosków.

— Jak tu walczyć z bumelantem — powiadają — kiedy brak niedoprzedu psuje luźną robotnicę nie ma co robić, to po co będzie siedziała w zakładzie, niech idzie do domu.

Tym niesłusznym stanowiskiem prowadzącym w gruncie rzeczy do rozkładu dyscypliny pracy starają się towarzysze z przedziałni usprawiedliwić wszystkie niedociągnięcia działu. Powtarza je niestety również sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej tow. Pra-wicki.

Dopóki sprawy przedziałni nie staną się ośrodkiem poważnych zainteresowań dyrekcji i całej organizacji partyjnej będzie „Polska Włna” miała duże trudności z wykonaniem planów. Jest to tym bardziej ważne, że w bieżącym roku przedziałnia ma zwiększony plan. Tymczasem w pierwszych dniach stycznia powstały już pewne zagrożenia. Nie wolno dopuścić do dalszych, powstałe trzeba nadrobić.

W przedziałni musi nastąpić przełom.

Michał Toś.

KRYTYKA POMOCIA

„Szewce szewców nie równy” pod takim tytułem ukazał się felieton w naszej gazecie w dniu 22 grudnia 1954 roku.

Autor krytykował w nim pracę szewców dwóch punktów usługowych w Nowej Soli. Nie przyjmowali oni do naprawy dziecięcych bucików, na które ich zdaniem „szłoda było czasu”.

Krytyka pomogła. Z wyjaśnienia nadesłanego nam przez Rzeszelską Spółdzielnię Pracy Branży Skórzanej w Nowej Soli dowiadujemy się, że winę za niewłaściwy stosunek do konsumenta ponoszą kierownicy punktów usługowych.

KOKSOWNIA HUTY IM. LENINA



Na zdjęciu: Fragment baterii koksowniczej nr 2.

Fot. — CAF

Szkolenie rolnicze w spółdzielniach powiatu nowosolskiego

W powiecie nowosolskim kursy szkolenia agrotechnicznego i zootechnicznego odbywają się w spółdzielniach produkcyjnych Stypulowo, Solniki, Studzieniec, Ciepłowo i Lubiecin.

Uczestnikami tych kursów są zarówno członkowie spółdzielni produkcyjnych jak i rolnicy gospodarujący indywidualnie. Tematyka wykładów obejmuje takie problemy jak np. „Podstawowe wiadomości o glebach nowosolskich i metody ich ulepszenia”, „Uprawa roli i jej organizacja w spółdzielni produkcyjnej”, „Drogi zwiększenia wydajności łąk i pastwisk” itp. Tematyka z zakresu zootechniki obejmuje m. in. nymy tematy: „Zasady żywienia zwierząt gospodarskich”, „Organizacja bazy paszowej w spółdzielniach produkcyjnych”, „Wychów bydła i trzody w spółdzielniach produkcyjnych”.

Kursy owe są prowadzone przez kilkunastu wykładowców. Są to agronomowie z POM Stare Zabno, kierownicy PGR, agronomowie i zootechnicy ze służby rolnej. Najaktywniejsi z nich to Papierowski, Dębski i Józef Borkowski.

Trzeba przyznać, że nie wszędzie jeszcze dopisuje frekwencja. W Solnikach np. na szkolenie nie uczęszcza więcej niż 20 osób. Są to członkowie jedynie miejscowej spółdzielni produkcyjnej. A przecież na kurs zapisani są również spółdzielcy z pobliskich Dziadoszyc, Nieciecz, Polskiego Boru. Zarządy tych spółdzielni powinny przekonać i zachęcić swoich członków do brania aktywnego udziału w szkoleniu rolniczym.

Oprócz kursów w powiecie nowosolskim organizowane są oddzielne lektorskie i pogadanki. Dotychczas przeprowadzono 23 pogadanki z dziedzin agrotechniki i 18 pogadek na tematy zootechniczne.

Szczególne zainteresowanie wzbudził temat „Jak zwiększyć wydajność łąk i pastwisk”. Po wysłuchaniu tej pogadanki członkowie spółdzielni produkcyjnej w Dziadoszyc postanowili użyć 5 ha pastwisk oraz podsiad wieloletnimi trawami 4 hektary łąk.

W Rejowie natomiast chłopcy gospodarujący indywidualnie zaplanowali wspólnie na zabranie gromadzkim, aby wiosną zbudować zastawki nad strumieniem, które będą powstrzymywały wodę i gromadziły ją. Pozwoli to na nawodnienie okolicznych łąk i pastwisk.

Fakty te wskazują, że szkolenie rolnicze jest skutecznym ośrodkiem w walce o wzrost wydajności z hektara i wzrost pogłowia.

Bliskie wioski sek w raz c wóły p w dług niegdzi plaskie strzeli Im da się by rzadka motnie kie sta się do ta — s opiewa poetę r Gdy w te st foid, z tej zier wrosła tak gło gło puszdy, nie ich

55 zakładów leczniczych dla zwierząt czynnych jest w naszym województwie

W woj. zielonogórskim w roku ub. uruchomiono trzynaście nowych zakładów leczniczych dla zwierząt.

M. in. z dużym zadowoleniem przyjęli chłopcy powiatu Rzepin uruchomienie lecznicy w Rzepinie. Dotychczas mieszkańcy licznych wsi tego powiatu oddaleni byli od lecznicy w Stubicach ponad 25 kilometrów.

W bież. roku powstanie w woj. zielonogórskim dalszych dziesięć lecznic weterynaryjnych.

Jeszcze w bież. kwartał powstanie podpunkt leczniczy dla zwierząt w Nowym Miasteczku, który z czasem zostanie przekształcony w samodzielną placówkę. Podobne podpunkty otrzymają również w tym kwartale Brody w pow. Lubuskie, Bledzew w pow. Skwierska, Nivica w pow. Złoty.

Zmeliorowano duże kompleksy łąk

W woj. zielonogórskim na szeroką skalę prowadzone były roboty wodno-melioracyjne na dużych kompleksach łąk. W rejonach Warniki-Witnica, Słońsk-Głuchów oraz w delcie Odry i Warty.

W rejonach tych oddano do użytku łącznie ponad 3 tys. ha nowozmeliorowanych łąk.

Kosztownymi są prace budowlane tam szeregu kanałów, uregulowano liczne rzeki i ich dopływy o łącznej długości 40 km. Ponadto na długości 10 km odbudowano i wzmocniono zniszczone wały ochronne Warty oraz Noteci zabezpieczając w ten sposób duże obszary nadzecznych łąk przed zalewaniami.

(el).

KONTRAKTACJA TRZODY CHLEWNEJ — ZANIEDBANY ODOINEK PRACY

Mamy wiele sygnałów z całego województwa świadczących o słabym przebiegu kontraktacji żywca. Weźmy jako przykład gromadę Górzno w powiecie Lubusko, gdzie sytuacja przedstawia się wyjątkowo groźnie i gdzie błędy popełniane w tej dziedzinie występują w sposób szczególnie jaskrawy.

Podczas gdy w ubiegłych okresach plany kontraktacji wykonywane były zwykle przed terminem i z nadwyżką, to plan na pierwsze dwa miesiące r. b. nie został wykonany. Na styczeń nie zakontraktowano ani jednej sztuki, a plan na luty wykonano zaledwie w 10 proc.

W wykazach kontraktujących nie można nawet znaleźć nazwisk takich chłopów, jak Eugeniusz Skorynkiewicz z Górzna, który w roku ub. zakontraktował i sprzedał państwu 12 tuczników, Michała Sierki z Górzna, który w 1954 roku sprzedał 8 zakontraktowanych tuczników, Łopalki, Nawrota i wielu innych producentów w ubiegłych latach kontrahentów.

Dlaczego? Czy chłopcy ci mają w tym roku mniej paszy, aniżeli w latach ubiegłych. Rzecz jasna, że nie. Z paszy, nie ma trudności. Ślek jednak

w tym, że z chłopami tej gromady nie przeprowadzono dotychczas rozmów zachęcających ich do kontraktacji oraz w tym, że nie znają oni po prostu leporocznych warunków kontraktacji.

A przecież na podstawie uchwały Prezydium Izady z 10 grudnia 1954 r. chłopom, którzy w okresie do 31 marca br. dostarczą będą zakontraktowane sztuki trzody chlewnej — przysługuje prawo zamiany należnej im premii paszowej na cement lub węgiel w ilości 2 kg cementu, lub też 4 kg węgla zamiast kilograma paszy treściwej. Niezależnie od tego przysługuje im nadal prawo do nabycia 4 kg węgla za każdego dostarczonego kilograma żywca.

Z nowymi, bardziej korzystnymi warunkami kontraktacji nie zapoznano mało i średniorolnych chłopów, a sprawy kontraktacji w całej gromadzie w ogóle pozostawiono swemu losowi, sądząc widocznie, że skoro „plan teraz nie idzie”, to widocznie „później będzie lepiej”.

W Górznie zapomniano przede wszystkim o tym, że po wyborach do rad narodowych setki przestali pełnić swe funkcje, i że od tej chwili w wielu wsiach powstała swojego ro-

daju próżnia, która — w zakresie kontraktacji — dotychczas nie została wypełniona żadną nową konkretną pracą propagandowo-wyjaśniającą i organizacyjną.

A przecież jako gospodarze ten rejon Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej ma obecnie szczególny obowiązek dbania o to, aby właściwie przebiegała realizacja planów kontraktacji trzody chlewnej, aby w walce o realizację tych zadań nie ograniczać tylko i wyłącznie do działalności pracowników GS i Ministerstwa Skupu.

Mamy już niemal połowę stycznia, a na zebraniach wiejskich w gromadzie Górzno sprawy kontraktacji, trzody chlewnej nie są nadal stawiane. Gromadzka Rada Narodowa nie próbowała np. zachęcić poszczególnych wsi do współzawodnictwa o pełne wykonanie planów kontraktacji. Gromadzka Rada Narodowa nie prowadzi także stałej kontroli wyników pracy agentów kontraktacji. Poza tym należałoby zwrócić uwagę i na taką okoliczność, że nie interesuje się sprawami kontraktacji Powiatowy Pełnomocnik MS, bo... po prostu w Lubusku pełnomocnik jeszcze nie urzęduje.

A jakie rozumienie ma w tej

tak istotnej sprawie gromadzka organizacja partyjna?

Trzeba powiedzieć wyraźnie, że nie ma żadnego rozeznania. Od wielu miesięcy postępy w realizacji planów kontraktacji trzody chlewnej nie są przez nią analizowane i nie czyni ona żadnych starań, aby sprawy kontraktacji ruszyła z martwego punktu.

Nawet aktywiści i członkowie partii, którzy zamieszkują w samym Górznie, a więc tuż pod „bukiem” organizacji partyjnej, nie zostali dotychczas zmobilizowani do udziału w kontraktacji, ani też nie kwapią się, by świecić przykładem pozostałym mało i średniorolnym chłopom w całej gromadzie.

Czas już wielki, aby w Górznie (i nie tylko w Górznie), zdano sobie sprawę ze szkodliwości takiej sytuacji. Aparat PZGS i GS w Lubusku winien skierować w teren zwiększone ekipy pracowników, których zadaniem będzie nadrobienie dotychczasowych zaległości w kontraktacji.

A przede wszystkim za przebieg i wyniki kontraktacji muszą poczuć się w większym niż dotychczas stopniu odpowiedzialnie przeżyda gromadzkich rad narodowych i organizacje partyjne.

Th na si wiejsz ustaw Bialo ganki smuk na sprag

Gd sady, ka, r mi m nych strój giersz spietr kie s długie nice i aż po fild ją na Ale noc —

Bliskie

Długie wioski sek w raz c wóły p w dług niegdzi plaskie strzeli Im da się by rzadka motnie kie sta się do ta — s opiewa poetę r Gdy w te st foid, z tej zier wrosła tak gło gło puszdy, nie ich

Ale i Horob da pusz wa się ona, go zatknie tyfundi przeciej tem po dukcyj wowym nymi n obraz z ty naw ki i pa miejsca zyla n

Pr

Zarząd zuje dl ków 7-cy w W za, osia pracę wczasór rą udzi kach ki jamiają mi

Na zdaje wy Cen nictwa Tuchols czu CAJ

Węgierskie spotkania 2

Świt nad pusztą

(Korespondencja z Węgier)

Thusta, czarna ziemia oddała się od jasnych kolorów wiejskich chat symetrycznie ustawionych w „ulicówki”. Białe malowane kolumnienki ganków i okna ukryte za ich smukłymi kształtami patrzyły na południe jakby zawsze spragnione były słońca.

Gdzie wzrok twój legnie — sady, odczone jesienią pustką, rozjaśnione białymi plamami młodych drzew, przysiadających na zimę w odpowiedni strój troskliwymi rękami węgierskich rolników. Tu i tam spiętrzone leżą w polu wysokie sterty łodyg kukurydzy, długie brzozy orek pod pszenicę ściele się, równomiernie aż po niebiosa. Krasna Al-föld — spichrz Węgier, jak ją nazywają.

Ale, gdy jedziemy na północ — krajobraz się zmienia.

pszenica wyrzwała nad szarą ziemią, zaczęto przemyślać nad uprawą ryżu. Walka jeszcze się toczy, a ślady jej znaczą około 100-kilometrowy kanał.

Stoję właśnie na jednym z dziesięciu mostów, które przetrwały nad budowanym kanałem. Wraz ze mną patrzył w zielonkawą toń wody Adomik József — z wydziału rolnego KC Węgierskiej Partii Pracujących. Zna doskonale sprawy tego obszaru. Mu się je znać, skoro tu właśnie po magi walczyć w życie politykę partii.

Nie odwracając wzroku od wązkiego szerokiego wykupu, mówię:

— Nowowbudowany kanał połączy zaporę na rzece Cisa z rzeką Hortobágy. Przeminie więc jałowa puszta, zasili ją prawie całkowicie w wodę. Co sekunda 16 m sześć ziemi zostanie nawodnione.

Mój rozmówca nacisnął mocniej na uszy „papa-chę” i po chwili dorzucił: — uruchomiona tu zostanie komuna zikacja wodna. Ruszą statki.

Röt Imre ma już powyżej sześćdziesiątki. Nad tym się nigdy nie zastanawiał. Dziś jednak życie samo zmusza Boronoi do myślenia, a syna jego Ontala do nauki.

Pod koniec rozmowy pastersze wzięli kłanety. Twarde palce kładą się na instrumentach, wydobywając z nich tony raz smętne, to znowu skoczne, prawdziwe melodie Hortobágy. Idzie pieśń pasterska w węgierską pusztę, nad którą świła prawdziwe życie.

dy już wyraźnie migotały na niebie. Stada dzikich kaczek kwakały bez przerwy przeciągłym chórem.

— Czy jest tam kto? — krzyknął jeden z towarzyszy węgierskich. Odpowiedziało echo, czyste jak powietrze stepowe. — Czy jest tam kto? — Skrzyknęli drzewa. Zamigotały światła latarni.

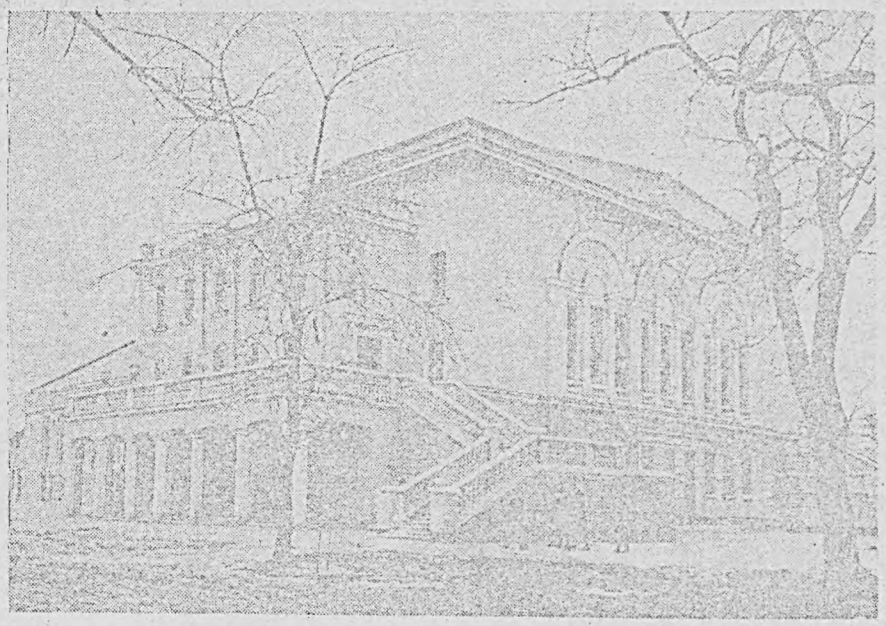
— Ho, ho... — rozległo się gdzieś z końca obojścia. Poszliśmy w tamtą stronę. Po chwili byliśmy w niedużej izbie, w której mieszkają juhasi.

Długo rozmawiałem z nimi. Od tych ludzi, dla których życie było najlepszym nauczycielem słyszałem, jak wybierali swego kandydata do rady narodowej, jak omawiali z sekretarzem partii różne swoje sprawy, jak poczuwają się do obowiązku współdziałania w sprawach politycznych swego kraju. I myślałem wtedy o tych przeobrażeniach, które potrafią usuwać ludzkie poniżenie, o władzy, która kształtuje świadomość gospodarzy stepu — wczoraj jeszcze pasterów na wielkiej węgierskiej nizinie.

Na Hortobágy od lat żyło się bez nauki i nikomu nie przychodziło do głowy, że może się ona w ogóle na coś przydać. Ojciec Boronoi był pasterzem — analfabeta. Problem wychowania syna? Nad tym się nigdy nie zastanawiał. Dziś jednak życie samo zmusza Boronoi do myślenia, a syna jego Ontala do nauki.

Pod koniec rozmowy pastersze wzięli kłanety. Twarde palce kładą się na instrumentach, wydobywając z nich tony raz smętne, to znowu skoczne, prawdziwe melodie Hortobágy. Idzie pieśń pasterska w węgierską pusztę, nad którą świła prawdziwe życie.

Bronisław Tronicki



W Charkowie zakończono budowę Pałacu Sportu Zrzeszenia Sportowego „Krasnoje Znamia” („Czerwony Sztandar”). Na zdjęciu: Nowy pałac kultury fizycznej.

Fot. — CAF

SPORT i kultura fizyczna

Dwa dalsze rekordy świata łyżwiarzy radzieckich

W drugim dniu tradycyjnych V zawodów łyżwiarzów w Aima-Ata odbyły się biegi na 1500 i 10000 m w konkurencji mężczyzn.

Startujący w pierwszej parze zawodnik radziecki Michajłow uzyskał na 1500 m czas 2.11,2; rezultat lepszy o 1,7 sek. od rekordu świata należącego od 1952 r. do Czajkina (ZSRR). Wynik ten poprawił następnie Griszin czasem 2.09,8 ustanawiając nowy rekord świata. Trzeci czas uzyskał mistrz świata Szlikow — 2.11,4. Zawodnicy polscy mimo, że zajęli dalekie miejsca,

pobili swoje rekordy życiowe. Najlepszym z Polaków był Ma-gierowski, zajął on 48 miejsce z czasem — 2.26,4, który jest gorszy od rekordu Polski J. Kalbarczyka ustanowionego na mistrzostwach Europy w Davos w 1937 r. o 2,4 sek.

Drugi z Polaków Lewandowski był 49 z czasem — 2.27,2 a Tlalka zajął ostatnie miejsce — 2.30,5.

Z zawodników zagranicznych najlepszy na tym dystansie był Czechosłowak Kolar, który zajął 36 miejsce — 2.20,9 i poprawił o 1,5 sek. dotychczasowy rekord CSR.

Na starcie biegu 10.000 m stanęło tylko 23 łyżwiarzy. W konkurencji tej Polacy nie startowali. Zwyciężył Sakunienko w czasie — 16.44,3 ustanawiając rekord ZSRR przed Pawłem — 17.00,0 i Cybinem — 17.04,1. Z zawodników zagranicznych najlepszym był znow Kolar, który uzyskał czas — 17.30,5.

Punktacja wieloboju przyniosła szereg wspaniałych wyników. Sześciu zawodników radzieckich uzyskało wyniki lepsze od rekordu świata należącego od 1949 roku do Nor-

wega Farstada i wynoszącego — 188.958 pkt. Nowym rekordzistą świata w wieloboju jest Sakunienko — 184.638 pkt. Następne miejsca z wynikami różniącymi się od dotychczasowego rekordu świata zajęli: 2. Golowczenko — 186.445 pkt., 3. Iwaszkin — 187.008 pkt., 4. Pawłow — 187.833 pkt.

Uwaga narciarzy!

Komisja Turystyki Narciarskiej Zarządu Okręgu PTTK w Zielonej Górze organizuje dla uczczenia II Zjazdu PTTK i II Zjazdu ZMP wycieczkę narciarską w dniu 15 stycznia br. na trasie Szklarska Poręba Górna — Hala Szreniawa — Pod Łaskim Szczytem — Szklarska Poręba Średnia.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Okręgu PTTK przy ul. Sikorskiego 26, do dnia 14 I. 1957 r.

Uczestnicy wycieczki zdobywają punkty na GON.

Rozgrywki o mistrzostwo klasy A w siatkówce stają się coraz ciekawsze

W ubiegłą niedzielę rozegrała dalszą kolejkę spotkań o mistrzostwo klasy A w siatkówce kobiet i mężczyzn. Wśród siatkarzek na czoło tabeli wysunęła się drużyna gorzowska Kolejarza, która po zwycięstwie nad Spartą Zieloną Górą (3:1) umocniła swoją przodującą pozycję. Najpoważniejszymi konkurentkami gorzowskich „kolejarek” są siatkarki Zielonogórskiego Włókniarza, Startu Nowa Sól i LZS z Czerwieńsk.

Dość jasna sytuacja jest w grupie męskiej, gdzie lidera tabeli Unię Gorzów, dzieli od pozostałych drużyn różnica 2 punktów. Ostatnie miejsca okupują — Włókniarz Żagań i Włókniarz Żary, które nie wygrały dotychczas ani jednego spotkania.

Drużyna Stali Przemków z powodu niestawienia się na trzy kolejne spotkania mistrzowskie — została wycofana z rozgrywek.

A oto wyniki ostatnich spotkań:

Kobiety
Włókniarz ZG — Zryw Gorzów 3:0,
Stal Ziel. Góra — Włókniarz Żary 0:3,
LZS Czerwieńsk — Start Nowa Sól 3:2.

Mężczyźni
Włókniarz Zielona Góra — Unia Gorzów 1:3,
Stal Zielona Góra — Włókniarz Żary 3:0,
Zryw Gorzów — Sparta Zielona Góra 0:3.

Aktualne tabelki po niedzielnych spotkaniach przedstawiają następująco:

Kobiety		
1. Kolejarz Gorzów	4:0	12:4
2. Włókniarz Zielona Góra	3:1	11:3
3. Start Nowa Sól	3:1	11:5
4. LZS Czerwieńsk	3:1	10:7
5. Sparta Zielona Góra	2:2	9:5
6. Włókniarz Żary	1:3	3:9
7. Zryw Gorzów	0:4	4:12
8. Stal Zielona Góra	0:4	0:12
Mężczyźni		
1. Unia Gorzów	4:0	12:4
2. Stal Zielona Góra	2:1	7:5
3. Włókniarz Zielona Góra	2:1	7:5
4. Sparta Zielona Góra	2:2	10:7
5. Zryw Gorzów	2:2	6:8
6. Włókniarz Żagań	0:3	4:9
7. Włókniarz Żary	0:3	1:9

Mistrzostwa drużynowe Polski w szermierce

W szpadzie CWKS wygrał z CRZZ 13:3.

W drugim spotkaniu szpadzistów zespół CRZZ I uzyskał zwycięstwo nad CRZZ III. Trzecie spotkanie w tej samej broni przyniosło zwycięstwo AZS nad Gwardią 9:7.

W szabli CWKS pokonał AZS 8:3. O zwycięstwie zdecydował lepszy stosunek trafień. Szablisty CRZZ I stoczyli walkę z zespołem Gwardii. Zwyciężyła drużyna CRZZ 9:7.

Ostatnie spotkanie w szabli pomiędzy CRZZ III a CRZZ II zakończyło się porażką drugiego zespołu CRZZ 7:9.

Gazeta Zielonogórska
Organ Komitetu Wojewódzkiego PZSR
Nakład RSW „Prasa”
Adres Redakcji:
Zielona Góra, ul. Stalina 25, tel. 351
Druk: Zielonogórskie Zakłady Graficzne
G-4

CZYTELNICZY PRZED

„Adresat - (nie)znany”

4 grudnia ubiegłego roku wystąpiłem z okolic Wałbrzyska list polecony na nazwisko głównego księgowego Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopskiej w Drezdence. 7 grudnia otrzymałem swój list z powrotem z adnotacją na kopercie: „Adresat w Gminnej Spółdzielni nieznany”.

Zdziwienie moje nie miało granic. Jestem bowiem pracownikiem Gminnej Spółdzielni w Drezdence i wiem, że adresat do tej pory tam pracuje.

Przypuszczam, że zwrot listu nastąpił na skutek niedbałości wykonywanych obowiązków służbowych przez pracowników urzędu pocztowego w Drezdence. Myślę, że nadrzędna instancja placówki pocztowej w Drezdence zażądała się sprawą właściwego stosunku pracowników łączności do powierzanych im przesyłek.

Kazimierz Mokrzycki
Sokołowsko k/Wałbrzyska

Z poczty redakcyjnej

Ob. Wołowski orkę wykonał

14 grudnia 1954 r. ukazał się w „Gazecie Zielonogórskiej” artykuł pt. „Żle z orkami w powiecie sprotauskim”. W artykule tym pisano między innymi, że z obowiązku wykonania orki zimowej nie wywiązał się obywatel Wołowski (zamieszkały w gromadzie Niegosławice).

Tymczasem — jak się okazuje — ob. Antoni Wołowski — w odróżnieniu od lat poprzednich — już w listopadzie ubiegłego roku ulepił w swym gospodarstwie orkę zimową. W ten sposób wyrażona w artykule opinia jest dla niego krzywdząca.

Błąd powstał z winy byłego instruktora rolnego Prezydium ówczesnej Gminnej Rady Narodowej w Niegosławicach — ob. Welcz, który udzielił przedstawicielowi gazety mylnej informacji.

W ogóle trzeba stwierdzić, że ob. Welcz nie posiadał rozważania sytuacji w terenie, szczególnie mało zaś wiedział o wykonaniu przez wieś indywidualną planu orki zimowej.

Sprawę tę Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Niegosławicach wyjaśniło już obywatelowi Antoniemu Wołowskiemu.

Dodać chcę również, że ob. Władysław Welcz 1 stycznia br. został zwolniony z pracy, gdyż nie potrafił jej należyście wykonywać.

Ginter
sekretarz Prezydium GRN
w Niegosławicach

Bliski jest czas, gdy step Hortobágy stanie się ziemią urodzajną.

Długie szeregi akacji, topole włoskie, czasami karłowate lasy wyrosły na piaszczu. Co raz częściej idą w zaprzęgu woli popędzane przez chłopów w długich baranach. Gdzieś niedaleko zarzucony w głębi płaskich pól — chutor wyrzucił czerwony dachówkę. Im dalej — widnokrąg zdaje się być bez granic... Niska, rzadka trawa i szerniaki, samotnie sterczące żurawie. Wielkie stada owiec i krów pasą się do syta. Węgierska puszta — step Hortobágy, tylekroć opiewany przez najwspanialszego poetę madziarów — Petőffiego.

Gdy niedługo przyjeżdżasz w tę stronę przez urodzajny Alföld, zaskakiwało cię ubóstwo tej ziemi, odwieczna krzywdą wrosła w stepową przyrodę tak głęboko, jak głęboko sięgało przekonanie mieszkańców puszy, że nie nie zdola zmniejszyć ich ciężkiego życia.

Ale nie ostatec jest człowiek Hortobágy, ani surowa przyroda puszy — tej siły, która nazywa się rewolucją. A zaczęła się ona, gdy czerwone sztandary zatknęte zostały w pańskie lafyndy, a asfaltowa szosa przecięła step na wzdłuż. Po tem powstaniu spółdzielnie produkcyjne, które wraz z państwowymi gospodarstwami rolnymi niosły nową. Plaski kraj obraz zapelniał koparki. Kanały nawadniające przecięły lasy i pastwiska. W niektórych miejscach już teraz woda ruszyła na suchą ziemię. Ziola

pogadac. Miał na sobie kurtkę, a na głowie baranę czapę. Röt oparł się o swoją łaskę i odczekał się potra-sając głową:

— Człowiek nareszcie nie będzie wypatrywać oczu na deszcz. Susza przynosiła biedę. Oj! Piszczano na Hortobágy... A tam, gdzie już dla próby wodę puszczono z kanałów — o! tak jak w naszej spółdzielni — inaczej już, lepiej dla ludzi i dla bydła.

Zaczęło szarzyć, kiedy zęgnaliśmy się serdecznie na moście z chłopami. Chciałem jeszcze odwiedzić ówczesną, której długie budynki rysowały regularne prostokąty na płaskiźnie pastwiska. I kiedy szliśmy w ich kierunku ułtykając chwilami w twardych kołinkach wyłożonych przez tysiące owiec — dowiedziałem się co to jest Delibaba. Delibaba to po prostu Fatamorgana na stepie, która w pogodny dzień „w rąbek tęcz spowita przepływa górą” — jak pisał Petőfi, dającą złudzenie bliskości pięknej, czarownego ośrodka. Opiewano uroki Delibaby i „idylliczność” pasterskich dni. Tylko najśmielsi wznosili słowa buntu, pokazując prawdziwe oblicze pasterskiego wyzyskiwanego i skazanego na poniewierkę.

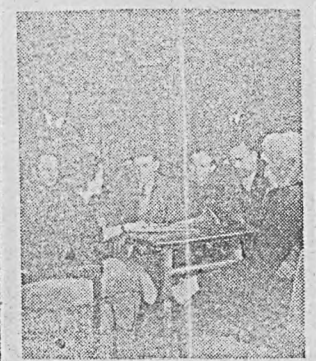
Kiedy dobiegnęliśmy do skrajów szerokiego obojścia, gwiazdy

Przedujący rolnicy na wczasach w Warszawie

Zarząd Główny ZSCh organizuje dla przedujących rolników 7-dniowe bezpłatne wczasy w Warszawie, jako nagrodę za osiągnięcia produkcyjne i pracę społeczną. Uczestnicy wczasów zwiedzają stolicę, biorą udział w licznych rozrywkach kulturalnych oraz zaznajamiają się z nowymi metodami uprawy i hodowli.

Na zdjęciu: Pracownicy naukowy Centralnego Instytutu Rolnictwa w Warszawie Alina Tucholska udziela porad rolniczych wczasowiczom.

CAF — fot. Debrowiecki



Jaki gospodarz - taka gospoda

O nieuczciwości kierownictwa gospody w Bytomiu Odrzańskim (pow. Głogów) miał możność przekonać się niedawno ob. Franciszek Makowski. Zamówił on obiad i bardzo się zdziwił, gdy zobaczył na talerzu mikroskopijną porcję mięsa. Kiedy mięso to zwa-

żył — okazało się, że jest go tylko 5,5 dkg chociaż powinno być 15 dkg. Gdy ob. Makowski oświadczył to kierownikowi gospody ob. Furmańskiemu — ten wysmiał go.



Gospoda w Bytomiu wyróżnia się również złym wyposażeniem i niechlujnym wyglądem. Jest w niej kilka kufli do piwa, którymi konsumenci muszą pić również wino, gdyż nie ma cienkich szklanek i kieliszków. Personel gospody niewiele dba o konsumuentów, którzy w większości nie są z obsługi zadowoleni.

Dziwnie, że Zarząd GS w Bytomiu tak mało interesuje się gospodą i pobłazą kierownikowi, który podrywa zaufanie konsumuentów do spółdzielczej placówki.

J. Książek
korespondent

WYDAWNICZE

Podręcznik dla podstawowych kursów partyjnych na wsi. Książka i Wiedza 1954. Str. 265, cena — 5 zł.

Szkoła materialnego szkolnictwa partyjnego opracowane przez Wydział Propagandy i Agitacji KC PZPR.

Materiały poświęcone na dwudziestą rocznicę zwycięstwa nad hitlerowskim nazizmem. Wydawnictwo Książka i Wiedza.

Zajęcia 16 i 17 przyszłą ogólną wiadomości o ZSRK. Ostatnio trzy zajęcia poświęcone są naszej partii. Wyjaśnienia co to znaczy „partia nowego typu”, omawiają zadania gromadzkiej organizacji partyjnej i wreszcie organizację partyjną w PGR.

Weź udział w zaocznym szkoleniu zawodowym

Zaoczne szkolenie umożliwia pracownikom zdobycie średniego wykształcenia zawodowego z odrywania ich od pracy. Wydział Zaoczny Technikum Finansowego w Poznaniu prowadzi nauczanie w następujących specjalnościach: finansy, rachunkowość, księgowość, przedsiębiorstwa przemysłowe i usługowe, bankowość i ubezpieczenia.

Nauka trwa 3 i pół roku i dzieli się na 7 semestrów. Na I semestr przyjmuje się osoby, które ukończyły 18 lat, posiadają praktykę w zawodzie odpowiadającym kierunkowi szkolenia oraz wykazujące z zakresu 7 klas szkoły podstawowej.

Kandydaci, którzy przedstawiają świadectwo ukończenia 9 klas szkoły ogólnokształcącej zostaną przyjęci na semestr przyszły.

Dla ułatwienia nowowstępującym kandydatom przygotowano

Prognoza pogody na dzień 12 stycznia

Jak podaje PRM — początkowo przebiegał pochmurno i miejscami opady deszczu, później od północy zachmurzenie zmieniło się na śnieg i śnieg. Temperatura minimalna od minus 3 st. na północnym zachodzie do plus 2 st. na południu, maksymalna — od minus 1 st. do plus 2 st. Wiatry umiarkowane lub dość silne i porywiste z kierunków zachodnich, skrajnie na północno-zachodnie.

wania się do egzaminów wstępnych Wydziału Zaocznego organu z dnia 12 lutego do dnia 26 lutego zajęcia przygotowawcze z przedmiotów egzaminacyjnych.

Absolwenci Wydziału Zaocznego składają po ukończeniu 7 semestrów egzamin dojrzałości i uzyskują te same prawa, co absolwenci szkół normalnych.

Wydział Zaoczny przyjmuje zgłoszenia kandydatów na semestr wiosenny do dnia 10 lutego br.

Formularze podań oraz bliższe informacje można otrzymać w sekretariacie Wydziału Zaocznego Technikum Finansowego w Poznaniu (ul. Wszystkich Świętych 1 — tel. 46-29).

RADIO RADIO RADIO

Czwartek, 13 stycznia 1955 r.
PROGRAM I
5.00 początek audycji; 5.05 wiadomości; 5.10 audycja dla wsi; 5.25 tonie i piosenki; 5.48 gimnastyka; 5.53 sygnał czasu; 6.00 stan pogody i dziennik pogody; 6.15 muzyka; 6.33 kalendarz radiowy; 6.40 melodie ludowe; 6.55 program dnia; 7.00 stan pogody i dziennik pogody; 7.15 muzyka; 7.30 stan pogody; 7.40 wiadomości; 7.45 radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 23; 8.05 koncert poranny; 9.00 koncert solistów; 9.30 muzyka operetkowa; 10.05 „Wieś tańczy i śpiewa”; 10.20 muzyka symfoniczna; 11.00 audycja szkolna dla klas III i IV; 11.25 przegląd prasy społecznej; 11.30 muzyka i aktualności; 11.57 sygnał czasu; 12.04 wiadomości; 12.10 piosenki polskie do słów Mickiewicza i śpiewa Z. Komorowska; 12.25 piosenki

Kłopoty zielonogórskich kominiarzy

Słyszana to rzecz, żeby kominiarze marzili? Ciągłe tylko z pieciami i kominami mają do czynienia, więc na zimno nie powinni chyba narzekać.

Toteż póki pracują, nie narzekają, ale kiedy zbierają się każdego ranka w swoich strażnicach, gdzie dokonują rozliczeń, przyjmują zamówienia, zapoznają się z zadaniami na bieżący dzień, aż nieprzyjemnie słuchać ich złożeń pod adresem kierownictwa Spółdzielni „Kominiarz”. Nie ma się czego dziwić. Obydwie strażnice — jedna przy Rynku Zbożowym 5, druga przy ul. Matejki 13 — dotychczas nie są opalone. Ponieważ zarząd spółdzielni wcale się tą sprawą nie interesuje (siedzi w ciep-

łym biurze), kominiarze na własną rękę i za własne pieniądze zakupili żelazne piecyki. Cóż z tego, kiedy nie mają czym palić. Spółdzielnia uparła się i nie chce przydzielić im węgla. Kierownik ob. Kubala twierdzi, że nie warto, bo i tak wkrótce zostaną wybudowane nowe strażnice.

Wkrótce — to powiedzmy sobie szczerze może znaczyć tyle, co na wiosnę. Wówczas już w giel będzie kominiarzom niepotrzebny. A teraz przydałby się bardzo.

Jeszcze szereg innych pretensji mają zielonogórscy kominiarze do zarządu swojej spółdzielni.

Należy im się na przykład mleko. Nie otrzymują go jednak, ponieważ kierownictwo spółdzielni twierdzi, że nie ma zamiaru biegać z mlekiem za każdym kominiarzem.

Po co biegać? Oni sami sobie je rano czy wieczorem odbiorą. Rzecz w tym, żeby mleko było.

Za godziny przepracowane w nocy należą się kominiarzom wyższe stawki. Często zaczyna ją oni pracę o 3 lub 4 w nocy. Tymczasem zarząd spółdzielni nie honoruje zupełnie tego prawa.

Najwięcej jednak kłopotu mają nasi kominiarze z własnymi osobami, zwłaszcza kiedy te osoby są już mocno usmarowane sadzą. Spółdzielnia nie zezwalała się o to, aby po pracy mogli się oni wykąpać.

przebrać itd., aby ukazać się rodzinom w milej dla oka postaci. Tak więc wracają do domu brudni i tam dopiero radzą sobie jak mogą. A przecież obowiązkiem spółdzielni jest — skoro nie dysponuje własną łazienką — przydzielić kominiarzom bilety do Łaźni Miejskiej.

Jak więc widzimy — niełatwe jest życie naszych przyjaciół kominiów, ponieważ zarząd Spółdzielni „Kominiarz” zapominał, że obowiązkiem jego jest troszczyć się również o ich sprawy bytowe. Niestety, zapominał o tym również Związek Branżowy w Nowej Soli, do którego się więc odwołujemy.

Z. Chajnowska

Wystawa o młodzieży w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego

W związku ze zbliżającym się II Zjazdem Związku Młodzieży Polskiej — w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego w Zielonej Górze, ul. Stalina 10 (I piętro sala nr 15) została otwarta wystawa pt.: „Walka i praca młodzieży pod kierownictwem ZMP o Polskę socjalistyczną”.

Wystawa jest codziennie czynna od godziny 9.00 do 19.00.

W Gorzowie odbył się pokaz gołębi pocztowych

Województwo nasze posiada bogaty dorobek w dziedzinie hodowli gołębi pocztowych. Dorobek hodowców tych ptaków przedstawiony został na pokazie zorganizowanym w Gorzowie w dniach od 6 — 9 bm. przez Zielonogórskie Zjednoczenie Polskich Hodowców Gołębi Pocztowych.

Salę świetlicy ZBM-16 wypełniły klatki z najlepszymi okazami gołębi, nagrodzonymi

w długodystansowych lotach. Grupę zwycięzców w kl. I, który rekord wynosi 630 km, reprezentowały gołębie wychowane przez ob. ob. Mikołaja Banacha z Zielonej Góry, Czesława Miksztorowicza i Józefa Krasowskiego z Gorzowa, Michała Nózki z Nowej Soli i innych.

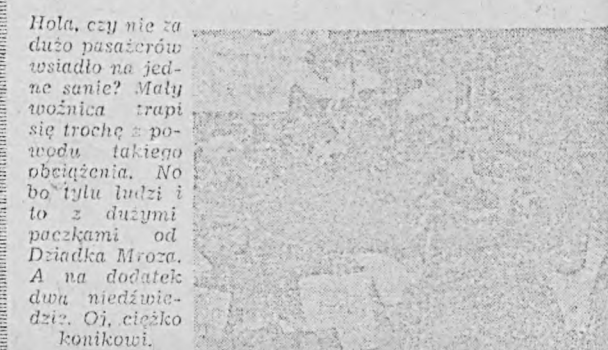
W grupie tzw. „lotników” szczególnie zainteresowanie budziły gołębie, których właścicielami są m. in. hodowcy — Henryk Zig z Zielonej Góry oraz Marian Płazek i Leon Kozłowski z Gorzowa.

Dumą hodowców — Kolackiego, Janowskiego, Łyczkowskiego, Szymczaka i wielu innych są gołębie pocztowe, które „uczestniczyły” w otwarciu Wyścigu Pokoju w Warszawie.

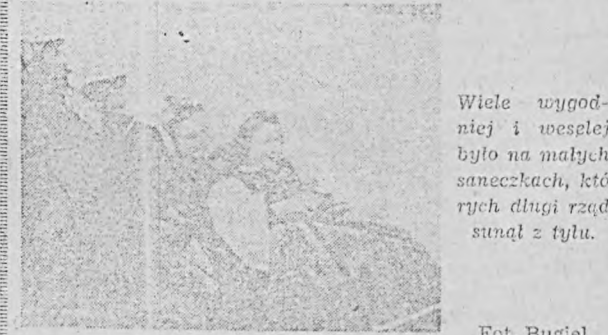
Na pokaz zostały dostarczone gołębie — okazy ze wszystkich powiatów naszego województwa. Warto nadmienić, że na terenie województwa istnieje 26 oddziałów hodowców gołębi pocztowych.

WESOŁY KULIG

Mila niespodziankę przygotowała zielonogórska Państwowa Spółdzielnia Spożywców dzieciom swoich członków. W niedzielę — po „chołnce noworocznej”, zabawiona dzieciarnia w kolorowych czapkach wsiadała na sanki i — wio, konikuli! Wesoły, barwny kulig przejechał prawie wszystkie ulice Zielonej Góry, rozrzucając swoim widokiem jej mieszkańców.



Hola, czy nie za dużo pasażerów wsiadło na jedne sanki? Mały woźnica trapi się trochę — powoź takiego obciążenia. No bo tylu ludzi i to z dużymi paczkami od Dziadka Mroza. A na dodatek dwa niedźwiedzie. Oj, ciężko konikowi!



Wiele wygodniej i weselej było na małych saneczkach, które rzyły długi rząd smół z tyłu.

Fot. Bugiel

POKROWCE na chłodnice samochodowe „Star-20” posiadają na sprzedaż

Lubawskie Zakłady Wyrobów Rymarsko-Technicznych w Lubawie
(pow. Nowe Miasto nad Drwęcą, woj. Olsztyn). Zamówienia kierować na adres — jak wyżej. K-11

SPÓŁDZIELNIA PRACY STOLARZY „NAPRZÓD” w Gorzowie Wlkp., ul. Kos. Gdyńskich 44
skupuje stoły bilardowe tak zwane piramidkowe — karambolowe i inne oraz meble biurowe i kowadła kowalskie. K-12

Pracownicy poszukiwani

Pracowników na stanowiska kierowników tuczarń, zootechników, kierowników księgowości, kierownika sekcji finansowej, starszego księgowego i instruktora rachunkowości zatrudni Dyrekcja Zielonogórskich Okręgowych Zakładów Tuczni Przemysłowej w Nowej Soli, Aleja Wolności nr 3. K-114

DOBRE OGŁOSZENIA

LOKALE

Na Wybrzeżu — zmienię mieszkanie mieszkalne na podobne lub większe w Zielonej Górze. Wiedomości: Elżbieta Chodkowska 9/5, Bonczarz.

SPRZEDAŻ

Sprzedaż: komplet sypialni i kuchni. Wiedomości: Zielona Góra, Chrobrego 13a od pod. 17.

ZOUBY

Borysik Stanisław zgubił duplikat legitymacji łowieckiej wydanej przez Okręgowy Zarząd WZL Wrocław. 9 g

Mosłanka Lubomir zgubił przepustkę stałą wydaną przez „Został”. 10 g

Kalińska Ludwik zgubił prawo jazdy kat. IIIa nr 0055/52 wydane przez Prezydium PRN w Zielonej Górze. 11 g

Chmiel Wiesław zgubił przepustkę stałą wydaną przez „Polską Wolność”. 12 g

Żbrodnia w Kang Se

Przełożył:
Gabriel Karski
55

W izdebce służącej nam za stołówkę dziewczęta o twarzach obramionych warkoczami przynoszą nam ryż, świeżutkie jajka, jabłka oraz lekką herbatę zaprawioną zapachem kwiatu pomarańczowego. Nastawiają gramofon. Są dwie melodie paryskie!

Tego wieczora również słyszaliśmy warkot samolotów, a wkrótce potem głuchy huk bomb zrzucających na Pyeng Yang.

20 CZERWCA.
Dzisiaj weszliśmy na wzgórze Mor An Bon, skąd widać stolicę. W polowie zbocza Muzeum Sztuk Pięknych jeszcze stoi, ale obrabowane doszczętnie. Wzniesiona na wierzchołku świątynia Buddy, miejsce pielgrzymek Koreańczyków, leży dziś w gruzach. Zawalila się 3 stycznia podczas masowego nalotu. A że był to jedyny budynek widoczny pośrodku olbrzymiego parku — trudno przypuścić, aby owego dnia atakowano inny obiekt. Na tym miejscu tłubiła z napisem głosi: „Zachętek narodowy. Nie dotykać. Będzie wskrzeszony”.

Obok widzimy po raz pierwszy odlamki, szczątki bomby naftowej, kształtu jajowatego: trzy metry długości, metr szerokości. Pociski tego kalibru, jak nas poinformowano, były ubiegłego lata używane do niszczenia całych łanów zboża.

W parku mieszkańcy Pyeng Yang odbywali spacer — tak jak parzyżanie w Bois de Vincennes.

— „Przychodziłem tu nieraz z mamą, powiedział nam jeden z turnaczów; były tam małe gospody, gdzie można było coś zjeść i posłuchać muzyki”.

Po czym odwrócił się z oczyma pełnymi łez. Jego matka zginęła od bomby rok temu podczas strasznego nalotu, który pochłonął kilka tysięcy ofiar.

21 CZERWCA.
Pragnę spisać tu relacje przejmujące grozą mieszkańców Pyeng Yang.

Podchodząc do nas jakaś kobieta. Mówi trochę po angielsku. „Dom mój został zburzony i musiałam z czworogim dzieckiem schronić się w odległej o sześćdziesiąt kilometrów wiosce Son Song Ri. Tam byłam świadkiem przybycia Amerykanów. Widziałam jak aresztowali podejrzanych, czyli wszystkich, co należeli do jakiejś organizacji robotniczej albo spółdzielni rolnej, oraz ich krewnych i przyjaciół. Wszystkich mężczyzn rozstrzelano. Kobiety ratowano kijami. Sekretarkę miejscowego oddziału Zjednoczenia Kobiet Koreańskich wzięto wozem na naga ulicę, a następnie zabito i pochowano razem z jej piętnastoletnim synem, który chciał jej bronić”.

„Straciłam całą rodzinę, opowiada inna kobieta, podczas rzezi w Man Do. Miasto opuściłam wraz z najmłodszym dzieckiem. Nazajutrz jawili się Amerykanie, kazali mieszkańcom wyjść z domów i wynieśli ich na ulicę”.

„W moich oczach powiesili moją żonę — powiada mężczyzna ze zgruchotanym ramieniem — a mnie poranili i zostawili, sądząc, że nie żyję”.

Podobne rzeczy mówili w departamencie Correze mieszkańcy wioski, do których wtargnęli żołdacy Hitlera. A przecież znajdują się we Francji tacy, co nam powiedzą: „Ha, co poradzisz? Jest za dużo członków Ruchu Oporu, to wywołuje presję”. Korea także miała nieograniczone stawki opłat. Za to się ją karze.

Przed wojną Pyeng Yang było dużym, nowoczesnym zabudowanym miastem. Różnymi przeszło czterysta tysięcy mieszkańców. Dzisiaj w centrum stąpa się po szczątkach pomników, wian, faloryferów. Większość budynków zburzyły dynamitem oddziały amerykańskie w przededniu odwrotu. Reszty dokonały naloty bombowców. Na to miasto, gdzie nie ma już ani koszar, ani zakładów przemysłowych, ani urządzeń komunikacyjnych, ani ulic, gdzie ludność ustępuje kłecie sobie chałupy z odlamków drzewa i cegieł, wciąż kierowane są jeszcze naloty.

Życie skupia się w piwnicach. Tam urządzono nieprawdopodobnie szpitala, gdyż wszystkie inne zostały zniszczone; tam też wywiezła się wiadomości z frontu i tam odbywały się zebrania.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WARSZ.
merze 3 (z
tygodnik
KC PZPR
ci” zamies
powiedział
— Otto G

„Na pro
miecka R
tyczna po
ród polski
szymi kra
stosunki n
mieckiej I
tycznej i
zlikwidow
dzy narodu
rodem pol
nad tysiąc
znawcy i
Zwycięstw
Armii Rad
kim faszyz
wspólnej
Odrze i N
stawy pra
skich stosi
mi naroda
W Niem
mokratycz
czyspolity
cy i chłop
je silne r
interesowe
go kraju
pokoju i j
swojej na
Ludzie pr
krajów os
nictwie p
wego żywi
Tym zdol
ponownie
ryzm, od
czech zach
kańskich
polistów.
generałow
lat temu i
ską i best
laków w
wynnych —
wojny z
skich pod
Chcą or
zawsze i j
zawarcia
go. Jednal
demokrat

Japonia
stosunki
- oświadc
PEKIN,
z Tokio, j
skiego H
że Japoni
wobec rze
Chińskiej
z propoz
sunków z
cie położ
wojny.
Premier
za, że spi
łatwiona
mi powst
się odbył
albo na j

Katast
NOWY
bliżu m
(stan Ken
rzyły się
młoty.
17 osób.

RZYM
czorem z
nia międ
strem s
Francji
litykami
różnymi
z udziale
montowa
chłodni-
gdę w i
mowa, 11
cóż spr
pejskiej
wej” w
dawno 1
oraz kw
kiej wsp
to w dru
mowano
tuacji i
podpis
Podado
kwestie
dziennyr
Powsz
uroczyst
France
des-Fra
czeniem
rano na